

Wychodzi codziennie o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie rocznie zhr. 9, kwart. zhr. 2 c. 25, miesięcznie 80 c.

Pocztą w Austrii rocznie zhr. 12, kwart. zhr. 3, miesięcznie zhr. 1 c. 15,

w Niemczech rocz. 24 mr., kwart. 6 mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. 5.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. 5 od wiersza (petit).

Nadesłane (na 3ej stronie) po c. 10 od wiersza.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Rajmunda wyzn.

Jutro Idziego op. i Bronisławy.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 16.

Zachód o godzinie 6 m. 46.

Kraków 31 Sierpnia.

¶ Donoszą nam ze Lwowa, że Namiestnictwo, wskutek protestu wyborców krakowskich, zanesionego przeciw wiadomój uchwale Rady miejskiej, zażądało drogą telegraficzną wszystkich papierów dotyczących wyborów, oraz protokołu z posiedzenia Rady, na którym unieważniono też wybory.

— P. Józef Kiciński, dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego, powrócił ze Lwowa.

☞ W niedzielę zmarł ś. p. Józef Długoszewski, djetariusz Sądu delegowanego miejskiego w Krakowie.

+ Wczoraj powtórnie rozlepiono na rogach ulic plakaty naznaczające nowe wybory na d. 7, 9 i 13 września r. b.

☞ *Pielgrzym*, wychodzący w Pelplinie, donosi, że na wniosek biskupa chełmińskiego, Ojciec św. ustanowił aby odtąd uroczystość Zwiastowania N. M. Panny obchodzoną była w sam dzień 25 marca, choćby ten dzień przypadł w Wielki Tydzień, a przenoszona być może tylko w tym razie, jeżeli 25 marca przypadnie w Wielki Piątek lub w Wielką Sobotę. — Nie wiemy, czy przepis ten stosować się ma do wszystkich djecezji, czy tylko do djecezji Chełmińskiej.

— Dziś, jeśli pogoda posłuży, p. Siedlecki wystąpi w Teatrze letnim z przedstawieniem magiczném, na które, mówiąc nawiasem, znaczna ilość biletów już rozebrana została.

□ P. Wincenty Rapacki po powrocie ze Steinerhofs, udał się na parę tygodni do Galicji, do wsi Staszówka, własności p. Stanisława Niedzielskiego, b. dy-

rektora opery lwowskiej. Ztamtąd wróci już prosto do Warszawy.

☞ W Sobotę d. 28 b. m. podczas burzy, jaka nawiedziła naszą okolicę, we wsi Czyżynach pod Krakowem spaliła się stodoła napełniona zbożem, oraz w sąsiedniej wiosce Łęgu chata wieśniacza — obie od pioruna zapalone.

○ Wkrótce ogłoszoną zostanie licytacja przez rząd, na kilkunastoletnie wydzierżawienie kopalni różnokolorowych marmurów, na gruntach miasta Chęciny.

☞ W Elżanowie pod Kowalewem (Prusy Zachod.) uległo się prosię o czterech zupełnie wykształconych mordach i trzech oczach.

○ W gubernji kieleckiej szkody zrządzone gradobiciem w r. b. wynoszą 557.862 rubli sr. Na sam powiat Miechowski przypada straty rsr. 401.778.

☞ Do jakiego stopnia dojść może arrogancja pewnych zarozumiałych osobistości, mamy dowód na panu Baudoin de Courtenay, który w jednym z pism warszawskich, wystąpił z oświadczeniem: „że nie poczuwa się do żadnej solidarności z b. szkołą Główną warszawską i w swem rozwinięciu naukowem prawie nie jej, jako instytucji, nie zawdzięcza. Odслужиłem w niej swoje cztery lata zupełnie tak samo, jak żołnierze odślużują obowiązkowe lata służby wojskowej i basta; wyszedłszy zaś z niej, byłem takim samem niemowlęciem naukowem, jak i wprzód“. Dla czytelników naszych oświadczenie to mogłoby się wydać nader zagadkowym — czujemy się więc w obowiązku wyjaśnić, że p. Baudoin de Courtenay w b. Szkole Głównej *raczył* pobierać stypendjum kiedy inni koledzy jego *umierali* z głodu przy nauce —

MAŁOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dwunasty wieczór.

— Teraz ci podam obrazek z Pompei, rzekł księżyc. Byłem na przedmieściu, w ulicy — grobów ulicą nazwaną, gdzie stoją piękne posągi, gdzie niegdyś wesoła młodź, różami wienconą tańczyła z cudnymi Lais siostrami; — teraz panowała tu cisza śmierci; niemieccy żołnierze w służbie neapolitańskiej trzymali straż tutaj grając w kości i karty; gromadka obcych tam z poza gór schodziła do miasta w towarzystwie kilku strażników; przy mojem pełnem oświeceniu chciało się im oglądać z grobu powstałe

miasto — więc też pokazałem im memi promieniami ślady kół w szerokich lawą brukowanych ulicach, pokazałem im napisy na drzewach i godła nad niemi wywieszzone; oglądali w małych dziedzińcach dawne baseny z zasypaniem wodotryski, ozdobne w konchy i muszle olbrzymie; ale nie mogli już usłyszeć więcej plusku spadającej wody w fontannach, ani śpiewu, co dawniej przeciągał po bogato malowanych komnatach, u których podwoi metalowy brytan czuwać zwykł na straży.

Było to miasto śmierci; tylko Wezuwiusz grzmiał jeszcze swój hymn odwieczny, którego pojedyncze strofy ludzie nowym wybuchem nazywają. Posunęliśmy ku świątyni Wenery, co lśniła z białego marmuru — ofiarny ołtarz stał jeszcze u podnóża szerokich wschodów, zielone wierzby płakały pomiędzy śnieżnymi kolumny; powietrze było błękitno-przezroczyste, a w głębi daleko sterczał czarny, o-smolony Wezuwiusz, z którego słup ognia jak potężny pień palmy wyrastał. Chmura dymu zdawała się leżeć na

że p. Baudoin de Courtenay, jeszcze jako student b. Szkoły Głównej, taką już był znakomitością filologiczną, że z bezczelnością *niemowlęcia* ośmielił się krytykować publicznie prace swoich profesorów — że zaś p. Baudoin de Courtenay, ukończywszy b. szkołę główną, stał się znowu *niemowlęciem*, a raczej, mówiąc zrozumianym dlań językiem „*tietelina*” — nie jest to już winą b. Szkoły Głównej, jak mylnie sądzi p. Baudoin de Courtenay, ale wyłącznie następstwem jego *własnej blagi i niesumienności naukowej*.

Głosy Publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Zechciej przestrzedz Szanowną Publiczność, ażeby idąc n. p. po marki listowe na główną trafikę, przynosiła ze sobą drobną monetę, gdyż tamże już z guldena wydać nie chcą kupującemu nie cygara ale marki — jakoteż, aby idąc na pocztę, gdzie się oddaje pakunki, od przypadku brała ze sobą świecę i zapalki, gdyż jak urzędnik powie, że źle przesyłka opieczęgowana, to mając lak i pieczętkę przy sobie potrzeba jeszcze pójść do sklepu po zapalki, jako w niedzielę zrana miejsce miało, nie znajdzie tam bowiem ani lampki, ani płomyka gazowego, jak to dawniej bywało.

N. G. prenumerator.

Korespondencje.

Tarnów d. 30 Sierpnia.

(Bem.) Przybycie teatru krakowskiego ożywiło bardzo Tarnów — publiczność zainteresowała się aktorami, aktorkami i afiszami — stanowi to treść jej rozmów po domach prywatnych i miejscach publicznych. Ale też na tém kończy się wszystko, a gorliwe zajęcie się publiczności, jakkolwiek ma wymowne usta, zdaje się nie mieć rąk, potrzebnych do wydobycia pugilaresu i kupienia biletu — a może też ma ręce, ale pugilaresów nie ma. Uskarżanie się na ciężkie czasy, jest teraz, jak wiadomo, na porządku dziennym wszędzie, a więc i u nas, w Tarnowie. Z tego wynika, że tylko mała garstka miłośników sztuki zapełnia salę teatralną, a wśród tej gar-

nim wśród nocej ciszy jak korona palmowa, tylko niby krwią zabarwiona.

Pomiędzy towarzystwem zwiedzającym ruiny znajdowała się pewna śpiewaczka, z rodzaju tych prawdziwych i wielkich artystek, którym hołd składano na najpierwszych scenach Europy. Kiedy się wszyscy zbliżyli do tragicznego niegdyś teatru, pousiadali na kamiennych stopniach. — Na tych samych, które niegdyś przed setkami lat innym widzom za siedzenie służyły. Scena zachowała się jeszcze taką samą, jak wówczas o murowanych kulisach i zatoczonych w głębi łukach, pomiędzy którymi zawsze jedną i tę samą widać było dekorację natury — góry pomiędzy Sorrentem i Amalfii.

Artystka dla żartu wstąpiła na starożytną scenę i zaśpiewała; miejsce to i otoczenie natchnęło ją; lekkość i pewność jej śpiewu przypominała mi dzikiego stepowca Arabji hasającego wolno z rozwiązaną grzywą po pustyni; wspo-

ki nierzadko spotkać można inteligentną część a raczej częsteczkę izraelitów. Dane dotąd przedstawienia: *Wielkiego Bractwa, Emancypowanych* i złożony spektakl z *Dzwonu Szyllera, Flisaków* i *Popasu w Miłosnej* nie mogły się wcale uskarżać na przepełnienie sali, dopiero *Księżniczka Trebizondy* zgromadziła liczną publikę. Różne zwaśnione stronnictwa, których tu więcej może, niż w każdym inném mieście, zeszyły się dla zachwycania się *nieśmiertelnym* Offenbachem. Pokazuje się ztąd, że dziś jedynie operetka znajduje chętnych słuchaczy na prowincji. Tego samego doświadczył i p. Dobrzański w Stanisławowie.

Kronika zagraniczna.

△ Czytamy w korespondencji z Paryża do *Gazety Polskiej*: „Sąsiadką moją na ulicy Króla Rzymskiego jest królowa hiszpańska, mieszkająca w pałacu, który zbudował bogacz petersburgski. Z okien moich widzę wszystkich wchodzących i wychodzących z pałacu Bazylewskiego, często też widuję królowę, lubiącą spacerować. W mieszkaniu tém królewskim żyją, jak się zdaje, jak na Urwańskiej ulicy, ciągle wrzawy, kłótnie, intrygi, jak o tém można sądzić z hałaśliwych sprzeczek między domownikami królowej, począwszy od jej zauszników aż do sług najniższych. Nie masz dnia żeby nie było jakichś spisków, denuncjacji, skarg, usprawiedliwień i napaści, i zawsze sprawa wytaczana jest przed królowę. Miłe życie, nieprawdaż? Izabella II. jest sobie poczciwa kobiecina, dobroczynna, ławowierna, którą każdy oszukuje, bo otoczona jest hultajami i wydrwigroszami. Sprawy wewnętrzne pałacu Bazylewskiego są uciechą sług w sąsiedztwie, — a panowie stróżo o nich tylko rozmawiają.

Naczelnym kucharzem w tym pałacu, francuz, nazwiskiem Blanchard, w tych dniach sprawił taką pociechę okolicznym lokajom, zniknął bowiem jak kamfora, zostawwszy kartkę, w której oświadcza, że stracił całą swoją chudobę w służbie u Jęj katolickiej mości. I mam ochotę mu wierzyć, bo jak się pokazuje z kontraktu zawartego między tym kucharzem a marszałkiem dworu królewskiego Jose de Reyna, jedzono wcale dobrze w pałacu Bazylewskiego, a za stosunkowo małe pieniądze. Osądźcie n. p. Dla królowej i jej stołowników, kucharza obowią-

nić musiałem też o owej matce bolesnej u stóp konającego syna, kiedy w jej śpiewie łyż się perlic zuczęły.

Z amfiteatru jak ongi przed tysiącem lat zabrzmiały znowu oklaski i okrzyki zachwytu.

— Bosko, cudownie!... wołali wszyscy.

W trzy minuty później scena była znowu pustą i ciłą, ani żywej duszy nie byłbyś znalazł pośród murów, ani jeden ton nie zabłąkał się pośród głuchej ciszy. Towarzystwo całe oddaliło się z tych miejsc i zostały tylko przedwieczne ruiny, co wieki jeszcze przetrwają niezmiennione a nikt od nich nie dowie się o owej chwili zachwytu, ani o pięknej śpiewaczce, ani o jej głosie i cudownym uśmiechu; — wszystko minęło niepowrotnie — nawet dla mnie ta chwila jest już tylko mglistym wspomnieniem.

((Ciąg dalszy nastąpi)).

zany był dawać dwa śniadania, obiad i kolację, a za wszystko brał tylko po 12 fr. od osoby. Pierwsze śniadanie składało się z kawy, herbaty i ciast; drugie z pięciu potraw, oprócz zupy, owoców, serów i kompotów; na obiad dawano dwie zupy i ośm potraw, oprócz deserów jak wyżej; na kolację buljon, gołąbki pieczone i komput, a do tego trzy razy na dzień stare wina hiszpańskie i francuskie. I wszystko to po 12 frank. od osoby! Dla służby zaś dawać musiał kucharzy na obiad zupełny, dwie potrawy mięsne, leguminę, deser i po butelce wina, a na kolację pieczone, leguminę, ciasta i sałatę; wszystko za 3 franki od osoby.

Biedny Blanchard mógł się zrujnować. Zostawił też 15 tysięcy franków długu u swoich dostawców, którzy wytoczyli o to proces królowej Izabelli. Adwokat Jęj król. mości bez trudności dowiódł, że dostawcy znali kontrakt zawarty między marszałkiem dworu królewskiego i Blanchardem, że przeto sam tylko Blanchard był dłużnikiem. Trybunał doskonale to uznał, ale zawyrokował, że królowa w towarzystwie swego męża, Franciszka z Asizu, stawi się w sądzie i złoży przysięgę stwierdzającą, że nie zobowiązała się płacić dostawcom, u których kucharz się zadłużył. Owoż królowa oddawna żyje w separacji z mężem i wcale się z nim nie widuje, a z drugiej strony, cóżby to świat powiedział, gdyby była królowa hiszpańska, Izabella katolicka, pra-pra-wnuka Ludwika XIV-go, przyszła do sądu i podniosłszy rękę oświadczyła, że jej pierwszy pokojowiec nie był upoważniony do powiedzenia „w przytomności lokajów i stróżów“ że królowa płacić będzie za materiały dostarczane kucharzowi Blanchard! Strach pomyśleć o takiem pospolitowaniu się. Założono apellację, ale sąd apellacyjny zatwierdził wyrok trybunału... Oczywiście królowa Izabella nie złoży przysięgi, ale musi zapłacić 15 tysięcy franków.“

⊕ Starożytny zabytek wykopano przypadkowo w okolicy stacji drogi żelaznej Krippen. Jest to ogromny, w całości zachowany ołtarz ofiarny Druidów. Pokrywała go wielowiekowa warstwa mchów i wrzosów, z usunie-

ciem której starożytne ołtarzysko przedstawiło się w takich skończonych kształtach i zupełności, jak gdyby jeszcze dniem przedtem kapłan składał na niem ofiary. Dawnie znalezione ołtarze Druidów w liczbie pięciu, na lewym brzegu Łaby, składały się z gruzów niekształtnych. Ołtarz pod Krippen ma kształt owalowy rozmiaru 6½ metrów wzdłuż, a 4 metry w szerz. W pobliżu wyrasta samotnie dąb prastary, niedalęj jak o 12 kroków. Głaz ołtarzowy skierowany jest długością swą na południe i północ, i po obu stronach ma wcięcia, w które wstawiano już to naczynia, już ofiary, oraz zagłębienie, w którym płonęło ognisko ofiarne.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod RÓŻĄ. — Konstanty br. Lipowski c. k. notariusz z Galicji. A. Dobiecka z familją wł. dóbr, Roman Kucielński wł. dóbr, Jan Perski wł. dóbr. Józef Perkowski wł. dr. z Kongresówki, Arnold br. Böse wł. dóbr z Morawy, Stanisław Zakrzewski z żoną wł. dóbr z Wiedawic, Wilhelm Steuther c. k. pułkownik 20 pułku ze Sącza, Konstanty Szeliski wł. dóbr z Warszawy, Franciszek Fritsch kupiec ze Schömnitz, Hugo Galante kupiec z Prus.

HOTEL VICTORIA. — Alexander hr. Potocki z Galicji, Karol hr. Jezierski. X. Józef Splezyski superintendent, Julian Goldberg obyw., Jan Gregorowicz redaktor, Maria Serdykowska, obyw., Anna Jabłońska obyw., Antoni Wolski obyw., Edward Brzozowski obyw. z Warszawy, Marian Dedyński obyw. z Raciborska, Jan Rosstheutscher kup. z Karlsruhe. Fryderyk Freindlich verwalter z Kłaja, Daniel Zolles kupiec z Wrocławia, Artur Gérard de Festenburg sekretarz tow. „Anker“ ze Lwowa, Edmund Wesolowski radca sądu kraj. ze Złoczowa.

Dawne numera **Djabła** (N. 1—138) dostać można w Redakcji „KRONIKI“.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny

Arkadiusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonickim, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od godz. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Pr. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

| Kraków 31 sierpnia. | placa | žadaja |
|--|--------|--------|
| Ruble ros. papierowe. | 152 53 | 153 — |
| Talary pruskie. | 164 50 | 165 — |
| Dukat anstr. | 5 24 | 5 30 |
| Napoleonor | 8 89 | 8 99 |
| 20 mark. niem. | 10 93 | 11 — |
| Srebro anstr. za 100 zlr. | 101 25 | 102 25 |
| Obl. indem. gal. za 100 zir. | 86 75 | 87 50 |
| 4% listy zastawne | 78 — | 78 50 |
| 5 „ „ „ „ | 86 75 | 87 25 |
| 6 „ „ zast. b. hipot. | 92 50 | 92 90 |
| 4 „ „ w Król. pol. ser. I. | 95 60 | 95 90 |
| 4 „ „ „ „ II. | — — | — — |
| 5 „ „ „ „ III. | 93 15 | 93 60 |
| 4 „ „ likw. w Król. pol. | 81 15 | 81 65 |
| Akcyje kol. Kar. Lud. zhr. 210 | 218 75 | 219 25 |
| „ „ lwow.-czar. „ 200 | 137 50 | 138 — |
| „ „ warsz.wied. rsr. 60 | 81 15 | 81 80 |
| „ „ banku hipot. gal. | — — | — — |
| „ „ gal. dla han. i prz. | — — | — — |
| Lombardy | 98 50 | 99 — |
| Oblig. kolei rumun. tal 100 | — — | — — |
| Losy miasta Krakowa | 15 — | 15 50 |
| „ „ Bukaresztu | 9 25 | 10 75 |
| „ „ tureckie | 47 25 | 47 90 |
| „ „ pożyczki z r. 1860 | 111 80 | 112 — |
| „ „ z r. 1864 | 135 — | 135 50 |
| „ „ węgierskiej | 78 — | 78 50 |

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

| Ochodzą: | |
|--|--|
| do Lwowa lokalny o godz. 6 m. 14 rano. | |
| pośpiesz. o godz. 9 m. 17 wiecz. | |
| osobowy „ 10 „ 55 rano. | |
| „ „ 10 „ 10 wiecz. | |
| do Wiednia pośpiesz. „ 7 „ 50 rano. | |
| osobowy „ 6 „ 5 „ | |
| „ „ 3 „ 25 popoł. | |
| do Wieliczki osobowy „ 11 „ 49 rano. | |
| „ mieszany „ 11 „ 45 wiecz. | |
| do Warszawy posp. „ 8 „ — rano. | |
| osobowy „ 3 „ 25 popoł. | |
| do Wrocławia pośpiesz. „ 6 „ 5 rano. | |
| osobowy „ 8 „ — „ | |
| Przychodzą: | |
| ze Lwowa pośpiesz. o godz. 7 m. 15 rano. | |
| osobowy „ 5 „ 21 „ | |
| „ mieszany „ 3 „ 10 popoł. | |
| „ lokalny „ 8 „ 30 wiecz. | |
| z Wiednia pośpiesz. „ 8 „ 50 wiecz. | |
| osobowy „ 10 „ 5 „ | |
| „ „ 9 „ 50 rano. | |
| „ mieszany „ 11 „ 18 „ | |
| z Wieliczki osobowy „ 6 „ 9 „ | |
| „ mieszany „ 8 „ — wiecz. | |
| z Warszawy „ 6 „ — „ | |

LEKCJE

języka francuzkiego,
metodą praktyczną, po polsku
i po niemiecku udziela

A. Letronne

(1-2) Rynek, dom Nagla, III. piętro.

Panienki

uczęszczające do seminarjum, lub
uczniów,

życzy sobie przyjąć familja mogąca zapewnić macierzyńską opiekę i należyty dozór, w zdrowem i wygodnem pomieszkaniu. Obok tego korzystać można z języka francuzkiego, niemieckiego i fortepianu wraz z praktycznym zajęciem domowem. Ulica Gołębia wyższa N. 169, dom ks. Kamedułów, 2 piętro. (7-12)

Wzywam pana **B. B.** aby weksel na 100 fl. spłacił najdalej w przeciągu dwóch tygodni na ręce niewiadomej osoby, gdyż w przeciwnym razie byłbym zmuszony poszukiwać go sądownie a zarazem ogłosić go w pismach publicznych jego imię i nazwisko dla przestrogi innych.

(1-3)

M.

NOWE ŁAZIENKI

w **Hotelu Krakowskim,**

Z dniem 1szym Września b. r.

Łaźnia Parowa

dla użytku kobiet otwartą będzie tylko we **Wtorki i Piątki** każdego tygodnia od godziny 1 popołud. do 6 wieczór. Kąpiele parowe **osobowe,** codziennie.

(4-6)

Dwóch uczniów szkół publicznych

znajdzie pomieszczenie pod N. 183 ul. Gołębia niższa I. piętro. Fortepian w domu i mogą być udzielane lekcje muzyki. Opieka mężka. (5-6)

Wygodne pomieszczenie i opiekę prawdziwie rodzicielską znaleźć mogą

uczniowie

szkół średnich i wyższych w Krakowie za pośrednictwem Administracji Kroniki. Konwersacja w języku francuzkim, niemieckim i angielskim, na żądanie lekcje muzyki i rysunków, — **szczególniejszą baczną ość zapewnia się na dystyngowane obejście.**

C. k. uprz. gal. kolej



Karola Ludwika.

L. 6192 II/75.

Obwieszczenie.

Z dniem 20 Sierpnia r. b. w miejsce zaprowadzonej dnia 15 Marca r. b. taryfy specjalnej wraz z dodatkiem z d. 1 Lipca r. b. dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei Lwowsko-Czerńowiecko-Jaskiej (lin. austr.), kolei Arcyks. Albrechta, kolei gal. Karola Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami kolei Bergsko-Markijskiej (Bergisch-Markische Eisenbahn) z drugiej strony, wejdzie w życie nowa taryfa o'znizonych pozycjach.

Do tej taryfy przyjęto jeszcze dalsze nowe stacje kolei Arcyks. Albrechta i Bergsko-Markijskiej.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomatach naszych i komercyjalnych oddziałach w Wiedniu i we Lwowie, bezpłatnie.

Lwów w Sierpniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

(2-2)